

Gdy zacznie brakować ropy

31 lipca 2011

Przyzwyczailiśmy się już, że większość problemów społeczeństwa sprawiają sobie same. Prowadzą wojny, okradają się, szantażują, szpiegują i przekupują. Te elementy są również obecne w trwającej od wielu lat walce o ropę, jednak dziś skupimy się na tym co od człowieka nie zależy, czyli nad ograniczeniami samej natury. Co zrobić gdy ropy zacznie brakować? Czy droga ropa to вина spekulantów? A może to ich zasługa?

Ropa naftowa bardzo pomogła nam się rozwinąć. To ogromny skarb, dzięki któremu nasza cywilizacja zrobiła przez ostatnie 100 lat tak duże postępy. Zarówno wydobywanie jak i użycie ropy jest stosunkowo proste, przynajmniej w porównaniu do innych źródeł energii. Stąd wniosek, że prawdopodobnie będziemy jej używać tak długo jak to tylko możliwe. Niestety, ropa to nieodnawialne źródło energii a według szacunków zużyliśmy jej już mniej-więcej połowę. Być może nie byłaby to jeszcze tak zła wiadomość gdyby nie fakt, że zużyliśmy tę łatwo dostępną połowę. Od lat wydobywanie ropy z roku na rok staje się coraz cięższe, a co za tym idzie coraz droższe. Pomimo tego wydobywanie ropy rośnie, ale ponieważ jest jej coraz mniej, a wydobywanie coraz trudniejsze, w końcu musi nastąpić moment, w którym wydobywanie ropy sięgnie maksimum i potem będzie już spadać. Taką teorię zwaną teorią „peak oil” opublikował geofizyk Marion King Hubbert. Model przewidywał szczyt wydobycia ropy w Stanach Zjednoczonych na lata między 1965 a 1970, oraz głosił, że produkcja światowa osiągnie szczyt w roku 2000. W przypadku stanów zjednoczonych szczyt wydobycia miał miejsce w latach 1970-1971, a więc teoria okazała się całkiem niezła. Nie sprawdziła się natomiast prognoza dla roku 2000, ale nie należy z tego powodu teorii przekreślać. Po prostu ciężko przewidzieć coś dokładnie z kilkudziesięcioletnim wyprzedzeniem. Tym niemniej o szczycie

wydobycia ropy dowiemy się dopiero kilka lat po fakcie. Dopiero po kilku latach od peak oil możemy z dużym prawdopodobieństwem powiedzieć, że wydobycie ropy już raczej nie wróci do dawnych poziomów. Jest więc możliwe, że szczyt wydobycia właśnie nastąpił, ale to nic pewnego.

Oczywiście największym problemem jest fakt, że gdy wydobycie ropy zacznie spadać, ktoś będzie musiał jej zużycie ograniczyć. Pojawia się tutaj znany problem, kto i ile ropy będzie mógł wykorzystać.

JAK OGRANICZYĆ ZUŻYCIE ROPY?

Jest na to kilka możliwych rozwiązań:

1. Powinno się tym zająć państwo, wydzielając ropę wszystkim po równo.

Niestety, prowadzi to do licznych nadużyć. Znaleźliby się ludzie, którzy kupią samochód tylko po to by dostać przydział, a następnie ropę odsprzedać drożej. Poza tym niektórzy mają pod nosem tramwaj lub metro a inni nie. Niekiedy mają też do pracy bliżej a inni dalej.

2. A może z uwzględnieniem odległości miejsca zamieszkania od pracy, tak by nawet ludziom pracującym daleko starczyło na dojazd?

Ludzie będą np. składać fałszywe oświadczenia, że niby mieszkają u rodziców, by dostać większy przydział.

Zarówno pierwszy jak i drugi sposób tworzy problemy i uczy ludzi, że warto być oszustem. Pojawia się też 3 opcja i jest chyba najlepsza:

3. Przygotować się na czasy gdy ropy będzie coraz mniej – oszczędne samochody, mieszkania blisko miejsc pracy, dużo małych sklepików zamiast supermarketów, badania nad alternatywnymi pojazdami itd.

JAK SIĘ PRZYGOTOWAĆ?

Każdy z nas potrafi wymienić kilka sposobów na to by w miarę bezboleśnie ograniczyć zużycie ropy, ale jak wdrożyć takie przygotowania? Czy można zmusić ludzi, by kupowali oszczędne samochody albo by osiedlali się koło stacji metra? Niestety wiązałoby się to z poważnym ograniczeniem wolności ludzi oraz prowadziło do kolejnych nadużyć, tak jak każdy odgórnie sterowany plan. Czy ludzie będą dostosowywali się dobrowolnie? Raczej też nie i ciężko oczekiwać od każdego człowieka, by umiał rozeznaczyć się w tym jakie są zasoby ropy, kiedy się skończą i czy do tego czasu uda się produkcja odpowiednio tanich samochodów na prąd. Zwykły człowiek tego nie wie, bo człowiek jest tylko człowiekiem i nie przechowuje zasobów całego Internetu w głowie. Ale przecież są ludzie, którzy w tego typu przewidywaniach się specjalizują. Znają sytuacje w firmach naftowych, wiedzą co planują firmy motoryzacyjne, analizują wzrost zmotoryzowanych chińczyków itp. Tylko jak sprawić, by zwykli obywatele im uwierzyli? Pamiętajmy, że dla przeciętnego człowieka zmiana miejsca zamieszkania z powodu przewidywań jakiegoś naukowca to ryzyko. Przewidywania mogą się przecież nie sprawdzić, a wyższe raty za mieszkanie w centrum będzie trzeba płacić. Co zrobić? Czy to sytuacja bez wyjścia? Na szczęście nie!

JAK DZIAŁA SYSTEM, KTÓRY NAS URATUJE?

Jak wiadomo na wolnym rynku, gdy ilość ropy zacznie się zmniejszać, jej cena pójdzie w górę. Dzięki temu ludzie zaczną oszczędzać i wdrażać te wszystkie rozwiązania o których pisałem wcześniej. Ale czy nie będzie już za późno? I tu wracamy do osoby która winna nas o tym ostrzec, czyli specjalisty, który problemy i możliwości korporacji naftowych zna jak własną kieszeń. Nie możemy liczyć, że ten specjalista poświęci się dla dobra sprawy by przekonać ludzi o zbliżających się problemach, ale możemy za to założyć, że tak jak większość ludzi, chciałby na swoich przewidywaniach zarobić. Chyba nie trzeba nikogo przekonać że raczej okazji na

zarobek nie będzie chciał przepuścić. Może wobec tego kupić kontrakty na ropę gdy jest jeszcze w miarę tania i sprzedać w przyszłości gdy ta cena wzrośnie. Ponosi przez to ryzyko, ale prawdopodobnie zarobi na tym duże pieniądze. W ten sposób nasz specjalista staje się tak nie lubianym w mediach spekulantem.

Dlaczego spekulanci są nie lubiani? W mediach mówi się, że przez nich ceny ropy są wyższe i to jest prawda! Nasz specjalista-spekulant kupując kontrakty na ropę naftową podnosi cenę tej ropy już teraz. Właśnie przez takich spekulantów ropa kosztuje ponad 110 dolarów za baryłkę, choć w istocie koszt jej wydobycia chyba nigdzie nie przekracza 70 dolarów. Powoduje to w społeczeństwie gniew i złość na spekulantów, ale przecież każdy może zarobić tak jak on. Wystarczy założyć odpowiednie konto i każdy z nas może handlować kontraktami na ropę przez Internet. Żyła bogactwa prawda? Nie prawda. Spekulant jednak ryzykuje, bo już teraz spekulanci kupują ropę po cenach znacznie przekraczających cenę wydobycia. Wierzą pewnie, że cena wzrośnie jeszcze do 150 dolarów, ale mogą się mylić. W każdej chwili może okazać się, że jakieś rewolucyjne odkrycie (np. bardzo lekkie i wydajne akumulatory) zaprzepaści ich plany na zarobek. Dlatego odradzam Wam zabawę w spekulantów, bo gdy spekulanci zarabiają, to media o tym mówią, a gdy tracą, to jakoś dziwnie milczą. Zakładamy jednak, że nasz spekulant ma rację. Kupił kontrakty, co podniosło cenę ropy zanim zacznie jej na poważnie brakować. Co się wobec tego dzieje? Ludzie kupują oszczędne samochody, sklepy inwestują w niewielkie placówki i nagle staje się CUD! Wszyscy kombinują co zrobić, by ograniczyć zużycie ropy, czyli faktycznie przygotowują się na poważne braki w przyszłości. Spekulant najlepiej przekona człowieka do oszczędzania poprzez podniesienie ceny. Jednocześnie sam spekulant ryzykuje swoimi pieniędzmi, co daje niemal gwarancję, że ma rację. Wszystko to sprawia, że już teraz przygotowujemy się na peak oil, chociaż sami o tym nie wiemy i nie musimy. Dzięki temu nie będzie nagłego szoku i cena nie wzrośnie z dnia na dzień dwukrotnie. Te zmiany

łagodzą spekulanci. Pomyślmy o tym, gdy znów usłyszymy w TV
jacy to źli ludzie.

Autor: CD

Nadesłano do „Wolnych Mediów”